№ 27. Kraków 2 Lutego — Czwartek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

(Rynek) 582
...abowski Maxymilijan

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

(…tryackiem (pocztą): rocznie zła. 24, półrocznie „ 12, kwartalnie „ 6, miesięcznie „ 2 cen. 25)

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 1 lutego.

Rzecz o kadastrze w Galicyi

przez *Kornela Krzeczunowicza.*

(Patrz *Czas* Nra 8, 9, 10, 12, 14, 15, 19, 20, 21 i 22.)

(*Ciąg dalszy*).

§ 50. Znacznym trudnościom podlega oznaczenie ceny drzewa; tu bowiem także *nie ceny targowe, lecz rzeczywiste ceny miejscowe, które w r. 1824 za drzewo w lesie płacono, za podstawę służyć powinny*, a oprócz różnicy w cenach za rozmaite gatunki drzewa, mogą także wypaść różnice ceny drzewa *dla rozmaitych części lasu*, z których jedne są bliższe i przystępniejsze, drugie dalsze lub mniéj przystępne... (§§. 54 i 55 instr. do przepr. szac. i § 18 instr. z 22 paźdz. 1825 obacz także § 43 tego pisma).

Jeżeli który właściciel wielkich lasów ma rejestra sprzedaży z r. 1824 lub może takie dostać u sąsiada, którego lasy rodzą drzewa równéj jakości i są w równem z jego lasami położeniu, najlepiéj uczyni, gdy je weźmie za podstawę. Rejestra te jednak powinny być dokładne, a szczególnie w gminach mających dużo lasów w rozmaitem położeniu, powinny wskazywać nietylko cenę drzewa, ale także w któréj części lasu tę cenę uzyskiwano; powinny one również wskazywać ilość drzewa, którą rocznie wyrębywano i sprzedawano, bo jeżeli około roku 1824, w okolicy jakiéj, wyrębywano *mniéj* drzewa niż wypada podług przyrostu i peryodu wyrębu, w klasyfikacyi lasu (§ 10) przyjętego, to cenę, w rejestrach wykazaną, zniżyć wypadnie, gdyż nie ulega wątpliwości, że cena byłaby niższą, gdyby ilość wyrębywanego i sprzedawanego drzewa była większą.

Wykazy o sprzedażach drzewa *całemi morgami na pniu* będą do zastósowania *najlepsze*, bo przy takich sprzedażach, koszta rąbania zwykle kupujący ponosi.

Do oznaczenia ceny drzewa z r. 1824 służyć także mogą inne, w § 37 wskazane materyały, a szczególnie podania wiarogodnych starych ludzi, którym rok 1824 jest pamiętny.

Jakkolwiek ceny targowe z r. 1824 nie stanowią podstawy oznaczenia ceny kadastralnéj drzewa; użyte one jednak będą w bardzo wielu okolicach, w których o cenach z r. 1824 nie będzie można powziąść *żadnéj innéj* wiadomości. Lecz ceny targowe z r. 1824 powinny być przyjęte z najbliższego i tego miasteczka, do którego gmina *istotnie* drzewo sprzedaje, a zastósowując je do pewnego lasu, potrzeba je zniżyć *nietylko* o tyle, ile wynosi koszt dowozu (dnie ciągłe, rogatki, akcyza) *lecz znacznie więcéj* z téj przyczyny, iż producent chcący sprzedawać drzewo w miejscu targowem, zmuszony jest albo utrzymywać tamże skład nie małym kosztem, albo też sprzedawać drzewo z *fury* znacznie taniéj, niż przeciętna cena targowa, i to najczęściéj nie konsumentom lecz kupcom, którzy składy posiadają.

Do protokółów wpisują się często także ceny drzewa *teraźniejsze*, przyczem uważać trzeba, aby ceny teraźniejsze, przez omyłkę, nie były zapisane za ceny z r. 1824.

W protokóle *powinna* być zapisana miara *zwyczajowa*, na którą drzewo sprzedawano, i ceny jakie brano za *te* miary (§ 54 instr. do przepr. szac.) Gdyby jednak chciano zapisać *tylko* cenę zastósowaną do miary kadastralnéj, która jest niższo-austr. sążeń, mający 6 stóp wysokości, 6 długości a 2½ szerokości, zatem 90 stóp kubicznych, wtedy należy miarę zwyczajową na miarę kadastralną *dokładnie* zredukować i cenę do téj redukcyi zastosować, np. jeżeli dawny łater zwyczajowy miał 7 stóp wysokości, 6 długości i 6 szerokości, zatem 252 stóp kubicznych i sprzedawał się w r. 1824 w lesie po 2 złr. 6 kr. konw. mon. (czyli 126 kr. k. m.) to na niższo-austr. sążeń wypadnie $126 \times 90 : 252 =$ 45 kr. m. k.

Koszt wyrąbania i układania w łatry (Schlagerlohn) powinien być także do protokółu zapisany, i od ceny drzewa potrącony. Różne są w naszym kraju zwyczaje płacenia robotników za stawienie łatrów. W jednych gminach płacą ich pieniędzmi, w innych dają część produktu: gałęzie, lub gałęzie i wierzchy, często także i pręcie, a w niektórych okolicach może nawet jaką część łatrowego drzewa; podać więc do protokółu wypada tak jak się dzieje rzeczywiście. Jeżeli zapłata odbywa się pieniądzmi, wtedy podać należy, ile dni roboczych potrzeba na wyrąbanie niższo-austr. sąga, i w jakiéj cenie taki dzień roboczy powinien być przyjęty. Co do ilości dni roboczych na wyrąbanie i ułożenie jednego n. a. sąga drzewa potrzebnych, podaje nam wskazówkę § 10 patentu z 16go czerwca 1786 (Robotpatent), w którym znajdujemy przepis, iż wyrąbanie *pół* sąga niższo-austryackiego ma się liczyć za jeden dzień roboczy pańszczyzniany, a jeżeli las więcéj niż pół mili jest odległy, wtedy robotnikowi za tę odległość pewna część roboty opuszczona być powinna [30]). Przepis ten może znaleść zastósowanie przy kadastralnem oznaczeniu kosztów rąbania drzewa, tem bardziéj, gdy to oznaczenie ściąga się do cen z r. 1824, w którym lasy u nas prawie wszędzie za pańszczyznę wyrębywno.

Ceny robocizny do stawiania łatrów i do wywozu drzewa na miejsce odbytu oznaczają się podług prawideł, które wskażemy w IVtym oddziale tego pisma.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[30]) Zatem za sąg niższo-austr., mający 90 stóp kubicznych, liczyć się winno dwa dni, a za łater lasowy, dawniéj używany mający np. 252 stóp kubicznych przynajmniéj 5½ dni. Gdyby zaś las np. o 2 mile od wsi był odległy, więc do każdego dnia roboty drugi dzień za chód tam i nazad doliczyć należy. (Obacz §§ 10 i 21 wspomnionego patentu z 16 czerwca 1786 w dziele Klunkera Unterthansverfassung tom II str. 136 i 138 §§ 473 i 479.)

Korespondencya Czasu.

Tarnów 30 stycznia.

(A. M.) Potrzeba bezpośredniéj i najbliższéj komunikacyi między Tarnowem a Sączem już niezliczone razy po pismach publicznych i przez komisye urzędowe rozbieraną i uznawaną była, ale niestety, dotąd budowa tego gościńca wykonaną nie została. Mamy wprawdzie bity i wzorowo utrzymywany gościniec obwodowy od Sącza ku Tarnowu przez Zbyszyce i Gródek idący, lecz ten kończy się obok słupa wskazującego granicę obwodu Sądeckiego. Wjechawszy za słup graniczny w obwód Bocheński niemasz więcéj ani śladu drogi, i potrzeba przebywać jak w jakich wąwozach Kaukazu, rzekę Paleśnicę 73 razy, a to z niebezpieczeństwem niekiedy nawet życia, gdyż ta rzeka biorąc w siebie mnóstwo górskich potoków, wzbiera gwałtownie po każdym nawalnym deszczu. Przyjechawszy do Zakluczyna, napotyka się na wzorowy ale całkiem trawą zarośnięty gościniec, prowadzący z Gdowa do Ciężkowic, który zbudowany wielkim kosztem ze względów strategicznych, dla ruchu handlowego nie przynosi najmniejszéj korzyści. Z Zakluczyna wiodą dwie drogi do Tarnowa: jedna krótsza przez górę, Janowice, Błonie do Zgłobic, druga dłuższa przechodząca na drugi brzeg Dunajca przez Olszyny do Wojnicza, samemi równinami. Obie te drogi idące brzegiem Dunajca, dostarczającego wybornego zwiru, są prawie nie do przebycia; grzęźnie się na nich w bezdennem błocie jeżeli mokro, a w czasie suszy łamie się żebra i wozy po niesłychanéj grudzie powstałéj przez wyschnięcie wybojów i kolei, albo dla odmiany po okrąglakach dunajcowych wielkości głowy, porzucanych tu i owdzie. Przestrzeń ta dwumilowa wymaga w złéj porze do przebycia całego dnia, a zdarza się często w czasie ulew lub odwilży, że przebyć jéj zupełnie niepodobna. W takich razach potrzeba objeżdżać tę dwumilowę odległość przez Bochnię lub Jasło, a zatém 16 lub 18 mil, co handel płodami gór i równin, jako to: papierem, potażem, żelazem, zbożem nadzwyczajnie utrudnia. Widząc na całéj téj przestrzeni przewyborny materyał do wybudowania najlepszéj drogi, to jest zwir i drzewo; nie można sobie nawet wytłumaczyć, zkąd pochodzi takie zupełne zaniedbanie téj powszechnie za potrzebną przez publiczność, pisma publiczne i komisye urzędowe uznanéj komunikacyi!

Otóż jedyna przyczyna leży w tém, że droga ta prowadzoną być musi samym krańcem obwodów Bocheńskiego, Tarnowskiego i Sandeckiego, a te trzy władze obwodowe między sobą nie mogą się pogodzić, ile który obwód do kosztów téj budowy przyczynić się powinien. Więc dla téj niezgody czyli właściwie, tego braku porozumienia się, muszą cierpieć te trzy obwody, handel ich i całego kraju. Obywatele miasta Tarnowa zanieśli do Wys. Rządu krajowego prośbę o śpieszne wybudowanie tego gościńca, i mamy nadzieję, że za wdaniem się wyższéj władzy, porozumienie między urzędami obwodowemi przyjdzie do skutku, a zatém budowa gościńca tego niezwłocznie nastąpi.

Wiedeń 31 stycznia.

□ Jeżeli przed kilką dniami byli jeszcze tacy co niewidzieli lub widzieć niechcieli, jak pod zasłoną dyplomatyczną kryła się rzeczywista sytuacya polityczna i zamiary dalsze Europy względem Włoch, to teraz nikt zapewne ani o tych zamiarach, ani o bliskich następstwach w niepewności pozostać nie może. „Wypadki, woła dzisiejsza *Presse*, idą jedne po drugich spiesznie, godzina się stanowcza zbliża dla Piemontu i dla Rzymu.“ Czemu nie dla całych Włoch? Czy *Morning Post* nie donosi, że lord Elliot i p. Brennier mieli nowe polecenie zwrócić uwagę króla neapolitańskiego na obecny stan Włoch północnych i środkowych? Czyż sama *Presse* nie donosi w swym liście z Paryża, iż tam jest mowa o przymierzu odpornem między Neapolem, Rzymem i Austryą? Czy artykuł *Constitutionnela* podany w wyciągu przez telegram niedowodzi, że gabinet tuileryjski ma to samo przekonanie? *Ost-D.-Post* powiada, iż jest rzeczą zbyteczną robić Austryę odpowiedzialną za postanowienia Papieża, lecz nie rozbiera, nie zbija i nieodpiera tego zarzutu. Tymczasem list wyżéj wspomniany z Paryża w *Presse* twierdzi, że w programacie Cavoura znajduje się i protestacya przeciw zaciągom robionym w Austryi do wojska papieskiego. Główne punkta tego programu być mają: zajęcie przez wojska piemonckie Włoch środkowych i ewentualne podjęcie wojny. Zgadza się to z myślą hr. Cavoura a nawet i z jego okolnikiem dyplomatycznym z 29go stycznia, który przed kilką dniami zapowiedziałem. Hr. Cavour powiada w nim wyraźnie, że Włochy środkowe do Piemontu wcielonemi zostaną. Jest to droga *uspokojenia półwyspu i utrzymania pokoju w Europie.* Hr. Cavour takby niemówił, gdyby nie miał za sobą Francyi, Anglii, a nawet Prus i Rosyi (?). Niepodlega wątpliwości, że Romania wchodzi w połączenie. *Constitutionnel* zapowiada nawet ten los i reszcie państwa papieskiego. Artykuł *Monitora* zawieszający dziennik *l'Univers*, tłumaczy i odsłania całą myśl cesarską. Wypadki dalsze są zapowiedziane, a przeto pewne. Austrya, zdaniem ludzi poważnych, a o którém już dawniéj wspomniałem, ograniczy się na protestacyi. Lecz czy Rzym i Neapol pozostaną aż do końca biernemi? Wojsko papieskie liczy do 12,000 ludzi, Neapol ma na granicy do 60,000. Ludzie stojący tam teraz u steru radzą działać energicznie. Filangieri wystąpił z ministeryum.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* niezaspokoiła ciekawości ogólnej. Mówiono od dni kilku o ważnem i bliskiem ogłoszeniu statutów prowincyonalnych, o tłómaczeniu programu z d. 22 sierpnia, o nowym składzie Rady Państwa. Zebrania ministrów bywają częste; Cesarz im przewodniczy. Opinia publiczna w oczekiwaniu.

Pozawczorajszy numer *Volkszeitung* został przytrzymany za artykuł przeciw Cesarzowi Napoleonowi.

Węgierska deputacya odjechała. Jeden z jéj członków bar. Vay, ma mieć dziś posłuchanie u N. Pana.

Na wczorajszym balu u N. Pani, znajdowali się z rodaków ks. Paweł Sanguszko i hr. Zamoyski, i obaj mieli zaszczyt tańczyć z Cesarzową. Bal trwał do 4éj rano. Ks. Sanguszko zdał chlubnie dyplomatyczne egzamina i wyjeżdża dziś na kilkanaście dni do domu.

Dwór przywdziewa żałobę po W. Ks. Stefanii Badeńskiéj.

Hamburg 29 stycznia.

W Kopenhadze systematyczna rozwija się rewolucya. Czy zachcianki te dopną pożądanego celu, nie wiem; tyle atoli pewnem jest, że stronnictwo z którego łona wychodzą pobudki i podżegania, postępuje według pewnego stałego programu, z którym się i nie tai, bo go afiszuje na murach gmachów publicznych i prywatnych. Przed kilku dniami czytano na takim afiszu: „Precz

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Pobereże — Zabawy — Resursa — Hrabina, opera — Śpiew — Taborowski — Schiff — Helena Zawiszówna — Zjazd Towarzystwa Rolniczego — Polemika — Magia — Nowy salon — Zima — Astronomowie — Wieczory w resursie — Przyjęcie w Krakowie.

Po długim namyśle, nakoniec rozruszał się już karnawał, i wezwał młodzież płci obojéj w pląsy, nie dając im nawet często odpoczynku z powodu idących z dnia na dzień po sobie zabaw. Po raz pierwszy w tym roku otwarły się także i wspaniałe apartamenta na Pobereżu własności hr. Szembeków. Pobereże to leży przy końcu miasta za aleami pomiędzy Belwederem a rogatką Mokotowską. Dawniéj nosiło ono nazwę Bagateli, i stanowiło willę różnych magnatów, którzy byli właścicielami tejże. Po przejściu zaś tego ustronia w ręce hr. Szembeków przekształcono wszystkie zabudowania, urządzono z nadzwyczajnym gustem i przepychem apartamenta, uporządkowano ogród, i z willi owéj po ochrzczeniu jéj nazwą Pobereża zrobiono pałac mieszkalny tak na lato jak i na zimę. Z tego to powodu, wydano tam pierwszą w tym roku karnawałową zabawę, która w tém prześlicznem cacku wydała się jak najświetniéj.

Z kolei potém otworzyły się salony baronowstwa Rastawieckich, marszałkowéj Kuczyńskiéj, hr. Krasińskich itd. itd., nie licząc w to resursy, która jedna może mniéj dopisuje w tym roku jak dawniéj. Gdyby płeć piękna wzięła się za ręce, i zamiast adamaszków, materyj lyońskich i tylu innych kosztowności, wystąpiła raz w skromném i podniesioném jedynie przez sam gust ubraniu, wtedy nie wątpim, że i te zabawy wróciłyby do dawniejszéj świetności swojéj pod względem liczby, a nikt nie lękając się kosztów, chętnie spieszyłby w towarzyskiém kole spędzić chwil kilka, od czego dzisiaj odstrasza się wydatkami! A wydatki to nielada skoro jedna np. tylko suknia, pochłonąć gotowa swoim krynolinowym obszarem i upstrzeniami całoroczną nie jednego urzędnika pensyę!

Dopóki zatém stanowcza reforma w toaletach damskich zaprowadzoną nie będzie, i dopóki kosztowne i zbytkowne stroje pożerające nie raz wszystkie dochody, nie ustąpią miejsca przyzwoitym a skromnym ubraniom, dopóty zabawy publiczne nigdy nieodżyją, jak tego mamy dowód na wszystkich tegoczesnych, w podobnym rodzaju zebraniach.

Rzecz szczególna, że na tyle zawiązujących się towarzystw, nie wyłączając i towarzystwa wstrzemięźliwości, przeciw nadużyciu trunków, nikt się nieodważy pierwszy na zawiązanie towarzystwa przeciw zbytkom i strojom. Dama ta, która pierwsza powzięłaby tę myśl i wprowadziła ją w wykonanie, większąby zyskała sławę jak wynalazek klatek, gorsetów, korsarzy, krynolin itp., a nie przeliczonych rujnacyj kieszeń mężowskich.—

Świat muzykalny, pomimo koncertów i wrzawy karnawałowéj, nieprzestaje marzyć o nowéj operze Moniuszki p. n. „Hrabina“ wyobrażając sobie już naprzód owe przyjemności, jakich ma doznać z przedstawienia téj opery. Jeszcze jaki tydzień brakuje do widowiska, a już prawie wszystkie loże i miejsca numerowane są zamówione; a co większa, że już niektóre piosnki, uniesione sekretnie z próby, zaczynają brzmieć pomiędzy miłośnikami muzyki i już się popularyzować. Do rzędu takich należy śpiew p. n. „Od twojéj woli“, śliczna bo też to melodya, a śliczna również poezya. Pierwszéj nie mogę wam tu okazać, ale za to przytoczę choć drugą:

„Od twojéj woli, by z niepokoju,
Aby z wątpienia co w sercu boli,
Błysło mi szczęście w świetlanym zdroju,
Od twojéj woli, od twojéj woli.—

Czyliś ci rozpacz moja potrzebna,
Ciągłe męczarnie, czy cię zachwycą,
Zamiast mi świecić, jak gwiazda srebrna,
Tyś tylko burzy wciąż błyskawicą.

Więc już niech lepiéj burza zawyje,
Marzeń uroki niechaj obali,
I niech od razu gorycz wypiję,
Która mi serce krwawi i pali.

Może też szczerze choć w owéj chwili
Podumasz o mnie z żałosném czołem,
I twój stróż Anioł skrzydła pochyli,
Wyjrzy ci z oczu smutnym Aniołem.

O! — rozpacz jeszcze bluźnić gotowa,
Serce w niéj żali się mimowoli,
By je ukoić, dość tylko słowa,
A wszak to słowo — od twojéj woli.“

Podobnych piękności poetycznych, jest tam pełno, w każdej niemal scenie, tak jak melodyi w każdym ustępie. Włodzimierz Wolski, autor Hrabiny jest jeden z najlepszych librecistów raz dla tego że ma nadzwyczajną łatwość w wierszowaniu, i nadaniu wierszom najrozmaitszego kształtu, a powtóre że i sam jest bardzo muzykalny, co także w tworzeniu libretta nie małą wartość stanowi. Wolski pisząc jakiś ustęp a szczególniej śpiew pojedynczy romans, itd. już go śpiewa sobie, nadając mu albo rzewną, albo tęskną melodyę, stosownie do myśli jaką chce przelać na papier, a genialny muzyk pochwyciwszy jeden tylko ton takiej melodyi potrafi ją rozwinąć, odtworzyć w jéj sile i podnieść do téj potęgi jaką zwykliśmy w płodach Moniu-

z hrabiną Danner! precz z ministeryum! wcielenie Szlezwigu, a jeżeli król nie przyzwoli, to precz także z królem!" Przytem brak pracy i zarobku, zima i inne okoliczności sprzyjają podżegaczom, którzy w lud wmawiają, że hr. Danner jest przyczyną wyjazdu królowej wdowy do Nicei, że wywozi dochody króla do Szwecyi, gdzie zakupuje dobra, że dwór królewski, a tem samem i domy pańskie w Kopenhadze nie wyprawiają balów i zabaw, bo arystokracya stroni od osoby hr. Danner. Już też i król na czas niejakiś rozstał się z hrabiną swą małżonką, która udała się do zamku Jaegerpries, gdy tymczasem król pracował z ministrami na tajnych radach. Baron Blixen udaje się do Flensburga, gdzie nie dawno temu było nieprzyjemne zajście między pewnym oficerem duńskim a jednym z deputowanych Szlezwigu. Partya feudalna Niemców w Holsztynie i Szlezwigu podnosi głowę tem śmielej, im więcéj łamią się szyki stronnictwa jedności— nie jednolitości państwa, staraniem Bundestagu popierającego reakcyjne dążenia szlachty. O wcieleniu części Szlezwiku po Ederę do Danii, czego pragnie stronnictwo „Eiderduńskie" ani słyszeć nie chcą, owszem ciągle obstają za ściełem połączeniem, wedle hasła „Schleswik-Holstein meerumschlungen"; gdy tymczasem stronnictwo rządu obecnego trzyma się programu całości zjednoczonej (Gesammtstaat), z ustawą naprzód ogólną, a przytem z konstytucyami dla Holsztynu, tudzież dla Danii z Szlezwikiem. Wiecie, że ustawa ogólna co do Holsztynu zawieszoną została za naciskiem Bundestagu, a ma tylko moc obowiązującą dla Danii i dla Szlezwiku. Otóż to właśnie obudziło niechęć szlachty niemieckiéj, sarkającéj na rząd duński dla tego, że niezawiesił ustawy także i w Szlezwiku. Stany szlezwickie zebrane właśnie dla radzenia nad swemi sprawami nie kłopocą się bynajmniej o sympatye holsztyńskich rycerzy, walczących przeciw wpływowi najliberalniejszéj w świecie ustawy, jaka kiedykolwiek państwu monarchicznemu udzieloną została, lecz która oczywiście zagraża ich przywilejom, władzy i dążnościom oddania kiedyś w ręce Prus półwyspu cymbryjskiego. Stąd też owa sympatya Prus dla tak nazwanych „praw" księstwa holsztyńskiego, nie będących czem innem jak tylko prerogatywami szlachty, która w Meklemburgu, Holsztynie, Szlezwiku i Lawenburgu w pełnem zostaje posiadaniu swych średniowiecznych przywilejów patrymonialnych, policyjnych itd. Kiedy z jednéj strony stronnictwo skandynawskie dąży do połączenia Danii z Norwegią i Szwecyą, zabierając z sobą część Szlezwiku; z drugiéj strony stronnictwo reakcyjne niemieckie wzbrania się przyjąć zasady wolnéj ustawy duńskiéj; między niemi czyli raczéj obecnie nad niemi, stoi stronnictwo rządowe, chcące utrzymać całość królestwa w myśl traktatów i praw międzynarodowych. Niemcy tego państwa żalą się, że nimi rządzą Duńczycy, a Duńczycy bronią się znów od nacisku instytucyj feudalnych, obawiając się słusznie, że ich swobodna konstytucya runie, skoro górę weźmie stronnictwo niemieckie, popierane pod pozorem uciśnionéj narodowości niemieckiéj, przez Bundestag. Lud w Holsztynie i Slezwiku obcy jest zupełnie tej walce. Nie należy dawać wiary plotkom i kłamstwom gazet niemieckich zawiścią lub interesem powodowanych, a spotwarzających rząd duński o ucisk narodowości. Tam gdzie jest wolność jak w Danii, narodowość nie może być uciskana. Znam Danię i księstwa, a jako bezstronny, nie będąc ani Niemcem ani Duńczykiem, umiem ocenić, co jest prawdy i sprawiedliwości w sprawach jednych i drugich; widząc tę wolność prawie nieograniczoną, tak osobistą jak i publiczną, ten postęp rozumny, muszę oddać sprawiedliwość w téj mierze rządowi duńskiemu. Gdzie, proszę, nauki i umiejętności więcéj rozkrzewione, gdzie więcej mają swobody i tak są przystępne jak w Danii; gdzie wolniejsza prasa, chociaż jéj wyuzdanych wybryków nie lubię i nie bronię, a przecież wyznać należy, że to wielkie dobrodziejstwo. Gdzie wolność osobista więcéj strzeżona, gdzie prawo własności bardziej szanowane, wymiar sprawiedliwości sumienniejszy? gdzie wolność pracy i zarobku większa i gdzie mniéj pętów ścieśniających handel i ruch przemysłowy jak w Danii? Ale właśnie ta swoboda w oczy kole nie tylko szlachtę holsztyńską, ale i innych.

Paryż 28 stycznia.

Jedną z wielkich plag Paryża, większą niż namiętności czterech stronnictw, wzajemnie się pożerających, są nowiniarze. Nie ma domu, nie ma zamożniejszej a podeszłej osoby, któraby nie miała swego nowiniarza, a jeżeli ją stać na to, swych nowiniarzy. Nowiniarz wie wszystko z pewnością, odbiera nowiny od ministrów lub marszałków, lata po giełdzie i korespondentach, szczególniej *Norda* i berlińskich, i co uzbiera składa u stóp swych Minerw politycznych, zwykle osób wyższych, będących po nad loiką faktów i rozsądkiem. Dzięki nowiniarzom, salony paryskie mają nowiny co minuta i mają niewyczerpane materyały do rozmowy. Dzięki nowiniarzom o których mowa i ożywionym namiętnościom stronniczym, rozmowy salonów były tego tygodnia bardzo ciekawe. Zapewniano, że z przyczyny sprawy rzymskiej i celnej, wszystkie departamenta były w ogniu i wzburzeniu, że w Poitiers zrobili zgiełk księża, a w Rubaix robotnicy, że rząd musiał posłać na kilka punktów wojsko itd. W tém wszystkiém nie było ani jednej litery prawdy. Była agitacya umysłowa i ta agitacya trwa dotąd, ale nie było żadnego zamieszania. Rząd czuwa wszędzie, jest wszędzie gotowy, a armia jest posłuszną. Fabrykantom obrażonym przez reformę celną i grożącym zamknięciem fabryk, kazał oświadczyć, że każde nieusprawiedliwione zamknięcie będzie uważał za koalicyą i że ją będzie poszukiwał sądownie. Władza Cesarza jest taką, że może przeprowadzać choćby najtrudniejsze reformy. Cesarz ułatwia sobie robotę tém, że opiera się na świetle publiczném, na dobrze zrozumianym interesie Francyi, lub na wymuszonej potrzebie. Nie można zaprzeczyć naprzykład, że reforma celna, choć zdawna zapowiedziana, była potrzebą polityki zewnętrznej, następstwem zjazdu wrocławskiego, złego obrotu rzeczy we Włoszech i widoków Cesarza w Sabaudyi, ale grunt tej reformy, choć ją Cesarz zachował na sam koniec, jest słuszny. Nieszczęściem, że jak wszystko na tym świecie, tak i reformę celną zagmatwały ludzkie języki. W materyi celnej są trzy systema: zakazowy, protekcyjny i bezwzględnie wolny, a w polemice francuskiej widać tylko dwa: pierwszy i ostatni. Obrońcy systemu zakazowego nazywają się protekcyonistami i w swym interesie nazywają Cesarza zwolennikiem bezwzględnéj wolności handlowej. Taką samą nazwę dają Cesarzowi *libre-échangistes*, z interesu wyznawanej teoryi. Cesarz nie zasłużył na to miano. Zniża on cła z powodów politycznych i ekonomicznych, ale pozostaje protekcyonistą, tj. stósuje się do edukacyi przemysłowej i potrzeb Francyi. Choć sam badał potrzeby Francyi, choć to obraziło fabrykantów i nieprzyjaciół cesarstwa, można wnosić z tego co się słyszy w gronach fachowych a mniéj stronnych, że Cesarz trafił w jądro kwestyi i że wziął jeometryczny środek między wymagalnościami przemysłu a handlu, a mianowicie handlu morskiego. Na wyroby tkane angielskie nałożył cło 30 od 100, na węgiel angielski nałożył taryfy belgijskie, które nie szkodzą kopalniom belgijskim, a na żelazo angielskie nałożył 7 w miejsce 12 od sta. Tak musi postępować każdy rząd baczny na stan kraju, na jego zasoby i jego potrzeby, a nie na teorye ludowe Smitta i interesa Anglii. Anglia obfitująca w węgiel i żelazo, produkuje żelazo najtaniej, taniej niż Francya i niż Polska, może dostarczyć go całemu kontynentowi, ale czy znajdzie się na kontynencie jaki szaleniec, jaki wyznawca wiecznego pokoju, którýby dla samej taniości, chciał pozbawić Francyę i Polskę kopalni i fabryk żelaza, bez których żaden naród obejść się nie może, pod karą wystawienia się na najwyższe niebezpieczeństwo? Zniżając cło o 5 od sta, Cesarz nie zabija kopalni żelaza i zmusi je tylko do czujniejszej i energiczniejszej pracy. Francya straci z początku na reformie którą przeprowadza Cesarz, ale z czasem zyska, a przynajmniéj może zyskać i reforma może się obrócić na równą korzyść dwóch zachodnich i innych kontynentalnych narodów. Adam Smith, pisarz genialny, od którego czytania nie można się oderwać, pisał jako miłośnik wiecznego pokoju i że tak powiem ogólnego braterstwa, zasadzał on wszystko na pracy i produkcyi i z tego powodu uderzył na pańszczyznę, krótkie dzierżawy i majoraty, zasadzał on wszystko na sympatyi i sprawiedliwości powszechnej, ale sama Anglia jest dowodem, że w polityce Smith jest niezupełną powagą, czyli inaczej, że na wszystkie prawdy Smitha czas jeszcze nie przyszedł. Europa nie zamieniła się jeszcze w Stany Zjednoczone. Zabawnem jest, że ci co przemawiają za bezwzględną wolnością handlu z tytułu Adama Smitha, są za pańszczyzną, dzierżawnictwem czasowém itd.

Minister Rouher przesłał do Izb handlowych obszerny memoryał, tłómaczący reformę cesarską.

Choć na drodze pół urzędowej, Cobden wpłynął nieco na zawarcie traktatu handlowego między Francyą a Anglią. Cesarz ufa w geniusz angielski i argumenta angielskie mają u niego wysoką wagę. Cobden miał zapewnić Cesarza, że zniżenie ceł podwyższy znacznie przychody Francyi, a tego Cesarz szuka bezprzestannie. Cobden opuścił onegdaj Paryż, i udał się z rodziną przez Lyon do Nizzy.

P. Burat, zwolennik systemu zakazowego, opuścił redakcyę *Constitutionnela*. Zastąpił go p. Zimmer. W *Pays* p. Granier de Cassaignac mówi, że reforma celna stanie się dla Francyi ekonomicznym rokiem 1789. Dzienniki rządowe ogłaszają dziękczynne adresa przesłane do Cesarza z powodu reformy celnéj. Są tu po największéj części adresa handlu morskiego i zbytkowego i tak zwanych artykułów paryskich.

Mówią że Cesarz myśli o innéj reformie, tj. rozkładzie podatków, i że ma zamiar zastósować do Francyi angielski *income-taxe*, z jego skalą postępową. O téj reformie mówiono już r. 1851.

Wyjdzie wkrótce życie Katarzyny II przez p. Jauffret, dzieło niby bezstronne, ale które podobało się p. Zerebcowi i ambasadzie rosyjskiéj i któremu rząd rosyjski nie odmówi zapewne protekcyi. P. Jauffret jest szefem bióra jednéj z prefektur paryskich. Pisze on o wypadkach, które nas ogromnie obchodzą, a my nic o tém nie piszemy. Co robią nasi ludzie dostatni, obdarzeni zdolnością? Jeden z nich pisze... romans filozoficzny.

Paryż 28 stycznia.

Opozycya torysowska uderzyła w parlamencie angielskim na gabinet palmerstoński z powodu traktatu handlowego, z powodu pogłoski o przyłączeniu Sabaudyi i Nicei do Francyi, a nawet z powodu wrócenia Anglii do ścisłego przymierza z Francyą. Cesarz musiał przeprowadzić reformę celną drogą traktatu handlowego, bo nie chciał, aby nad tym przedmiotem rozprawiały Izby francuskie, a konstytucya Cesarstwa uwalnia od rozpraw Izb tylko zmiany celne przeprowadzone drogą traktatów. Uderzenie opozycyi angielskiéj na przymierze Anglii z Francyą pokazuje usposobienie torysów, ich projekta i znaczenie zjazdu wrocławskiego. Kanclerz odpowiedział torysom i wystąpił w obronie zachodniego przymierza. Rzekł on, że przymierze zachodnie może się stać użytecznem dla obu narodów i dla... ludzkości. Oby tak było. Wracając do przymierza z Anglią, Cesarz zasilił gabinet palmerstoński i uniknął niebezpieczeństwa powrotu do władzy torysów. Gabinet palmerstoński obroni się przeciw opozycyi w sprawie włoskiéj a nawet w sprawie Sabaudyi i Nicei, bo Cesarz nie zrobił z nim w tym przedmiocie żadnéj ugody na piśmie. Sądzą jednak że umowa słowna istnieje, i w to przypuszczenie wierzy p. D'Israeli. Na ustąpienie Sabaudyi i Nicei ma się zgadzać Piemont, a gabinet angielski, jak wielu utrzymuje, ma na to patrzyć przez szpary na zasadzie saméj narodowości. Życzenia Sabaudyi pokazały się w ostatnich municypalnych elekcyach. Sabaudczycy wybrali stronników złączenia się z Francyą. Opinia angielska, zawsze dumna i nieprzyjazna Francyi, chciałaby, aby wojna, którą prowadziła Francya we Włoszech, obróciła się przeciw Francyi, aby Papiestwo zostało zagrożone, aby Piemont stał się Prusami, i aby Francya nie wróciła do granic alpejskich, téj rękojmi jéj bezpieczeństwa. Do tego zmierzały interpelacye lordów Normanby, Derbego i innych. Cesarz znajduje się, że tak powiem, w kleszczach. Nie mógł załatwić sprawy włoskiéj z Rosyą i inném mocarstwem, a teraz znajduje trudność w jéj załatwieniu z Anglią. Mimo języka *Norda* i Rosyan bawiących w Paryżu, Rosya czuje się obrażoną, że nie udało się jéj rozbicie przymierza zachodniego, że nie osadziła swéj dynastyi we Florencyi, że nie otrzymała kongresu, że została zawiedzioną w nadziei przyjścia do floty na morzu Czarném. Rosya ma dziś zachęcać Prusy do zbrojenia się i dążyć do pogodzenia się Austrya. Książę Montebello ma już nie wrócić do Petersburga.

Utrzymuje się przekonanie, że nastąpi złączenie Włoch środkowych z Piemontem, i że się to zrobi drogą wolnego objawienia opinii wybranych posłów we Włoszech środkowych. Jednakże nikt nie jest w stanie powiedzieć stanowczo, co się stanie z Włochami środkowemi. Restauracya w Toskanii ma być według niektórych jeszcze podobną, podobném ma być utworzenie osobnego królestwa z reszty Włoch środkowych. Hr. Cavour nie przybył jeszcze do Paryża. Francyi idzie, aby Ojciec święty zgodził się na ustąpienie Romanii, boby to ułatwiło jéj negocyacyę o fundusze, któreby mu musiał płacić król piemoncki z tytułu Romanii. Jestto rzecz nadzwyczajnie trudna i nie wiadomo jak z niéj wyjdzie Francya. Kardynał Antonelli chce zaprotestować i pozostawić Rzym w roli ofiary. Zdarzył się w Rzymie ważny wypadek: defilując przed jenerałem de Goyon, w pośród okrzyków włoskich; niech żyje Francya! wojsko francuskie choć karne, zawołało: niech żyje niepodległość Włoch! Donoszą, że ten krzyk był odpowiedzią na zachody i adresa arystokracyi rzymskiéj, które miały obrazić uczucia domokratycznych Francuzów.

Sytuacya jest jeszcze tak ciemna i niepewna, że p. Thouvenel wstrzymał okólnik który miał posłać do francuskich ajentów dyplomatycznych. Pogłoska, że dla ułatwienia sprawy przyłączenia Sabaudyi i Nizzy, rząd francuski zamyśla o agitacyi w Belgii lub nad granicą belgijską, niema żadnéj podstawy. Siła Francyi w Belgii polegała na duchowieństwie belgijskiem a tę siłę Francya straciła. Podróż księcia Oranii, który już wrócił do Holandyi, nie była wcale w związku z powyższą pogłoską. Jakem już doniósł, Francya wzmacnia korpus marszałka Vaillant w Lombardyi i trzyma się w pogotowiu.

Onegdajszy bal tuileryjski był liczny. Cesarz dobrze wyglądał a Cesarzowa była jak zawsze, wspaniale ubraną. Cesarstwo nie tańczyli z przyczyny słabości księżnéj Stefanii. Tańczyła tylko księżna Matylda z księciem Meternichem. Na tym balu było wielu Hiszpanów i Amerykanów. Pan Thouvenel rozmawiał z hr. Walewskim. Mówiono na balu, że księcia Montebello ma zastąpić w Petersburgu minister Rouher. Trudno uwierzyć w tę pogłoskę. P. Rouher jest zdolny lecz nie do dyplomacyi. Do Stambułu ma być posłany p. de la Valette. P. Fould, który się udał do Tarbes na sesyą nadzwyczajną rady departamentowéj, powiedział mowę, w któréj wystawił Cesarza jako protekcyonistę.

Mówią że p. de Lesseps i jego koledzy z placu Vendôme, pracują nad broszurą w przedmiocie kanału suezkiego.

Hiszpanom idzie coraz lepiéj w Maroko. Mówią o podobieństwie zawarcia pokoju między wojującemi stronami.

Hr. d'Haussonville sprzedaje swobodnie w broszurze artykuł, który był ogłosił w *Courrier du Dimanche*, pod tytułem: „Lettres aux batoniers de l'ordre des avocats."

Dziś, jako w święto *Charlemagna*, były śniadania we wszystkich szkołach. Na te śniadania są zaproszeni najlepsi uczniowie i profesorowie. Uczniowie jedzą pierwéj, a po nich profesorowie.

---

szki podziwiać. Nic doskonalszego, jak kiedy poeta i muzyk rozumieją się na wzajem, a stosunek ten właśnie między Wolskim i Moniuszką panuje, jaki kiedyś pomiędzy Lenartowiczem a śp. Ignacym Komorowskim panował.—

Z bawiących obecnie w Warszawie muzyków, mamy jeszcze pp. St. Taborowskiego, skrzypka, który po dwóch koncertach danych w salach redutowych, występuje po raz trzeci w teatrze wielkim, i p. Sejmoura Schiff pianistę, który zapowiedziany na niedzielę, to jest na d. 29 b. m. koncert— odwołał.—

Za to nawzajem pozbawiamy się dobrowolnie jednego z piękniejszych rodzinnych talentów, i ustępujemy wam takowego na czas niejaki. Jest to panna Helena Zawiszowna, która dnia 29go b. m. opuszcza Warszawę, udając się do Krakowa, a następnie do Lwowa. Macie tedy najlepszą sposobność do przyjęcia téj utalentowanej śpiewaczki i do okazania jéj współczucia na jakie ze wszech miar zasługuje. Sliczny jéj głos, przemówi wam prosto do duszy, a wy za to nawzajem nieposkąpcie jéj ni oklasku, ni kwiatka, boć skromny listek ojczysty, droższy jest nad wszystkie obce owacye i wrzawy!

Zapowiedziane na luty walne posiedzenie Towarzystwa rolniczego polskiego, ściąga z każdym dniem do Warszawy obywatelstwo wiejskie i zdaje się że tegoroczne zebranie, w dwójnasób jeszcze będzie liczniejsze jak przeszłe. Dla Warszawy zawsze to jest pożądany rezultat, bo nie bez tego, aby kilka tysięcy osób przy najskromniejszych wydatkach nie pozostawiło jakiegoś rezultatu po sobie. Przy tem jeszcze i to dodać należy, że zjazdy te i zajęcia jakie są ich powodem, powstrzymują nie jednego z obywateli do przepędzenia zimy w kraju, podczas której uciekał dawniej za granicę. W miarę zaś rozwijania się działań Towarzystwa, same przez się tworzą się i czynności, wpływające nieznacznie na zaniechanie wojażów, rozpowszechnionych przed kilku laty.—

Z wojen literackich najzaciętszą dziś jest polemika Cześnikiewicza z księgarzami. Wiadomo już iż ogłosił on prospekt na swoje dzieła bez pośrednictwa księgarskiego, co dało powód do odezwania się przeciw temu. Cześnikiewicz wystąpienia tego niepozostawił bez odpowiedzi i wprawnem swem piórem, odparł wszelkie pociski w odcinku *Gazety Codziennej*, broniąc jak najsilniej praw autorskich, a potępiając handel i zyski księgarskie. Uderzenie w tę stronę, nie jest tak małe jak się na pozór wydaje; rozgałęzienie bowiem stosunków księgarskich jest tu bardzo liczne, reprezentacya mocna i zamożna, walka więc z niemi autorów przyciężka, ale Cześnikiewicz ufny jak widać w swe siły, w słuszność sprawy i w pióro, podjął na nowo ową rękawicę, za którą dawniej nie jeden już z pisarzy chwyciwszy odstąpił od boju.—

Doszła nas tutaj wiadomość z Wilna bardzo pomyślna, to jest jakoby hr. Tyszkiewicz wyjednał pozwolenie na założenie tamże Towarzystwa przyjaciół nauk. Byłby to krok jeden z ważniejszych na drodze postępu. Szczęśliwsze od nas o stokroć Wilno, ma już swoją komisyę archeologiczną, a dziś ma przyjść jeszcze, jeżeli tylko wiadomość się potwierdzi, do Towarzystwa naukowego. Nie zazdrościmy mu bynajmniej tego, boć to nasza odnoga, a zatem i wspólna nasza korzyść i sprawa, ale przykro nam, że my niemożemy dorównać mu w tym względzie i przyjść również do téj doskonałości.—

Z kwestyj naukowych przechodząc do brukowych, musimy wspomnieć o magiku Bellachinim, który zająwszy opróżniony cyrk po Carem, zabawia jak może publiczność, połykając gałki, pierścienie i zegarki!

Obok tego otworzyła się nowa sala dla niedzielnych przejażdżek w ogrodzie Ohma za rogatką Wolską, odbudowana obecnie i wykończona zupełnie po owym pożarze, jaki to miejsce nawiedził wśród lata.

Dnia 29go b. m. to jest w niedzielę, nastąpiło jéj otwarcie przy odgłosie muzyki, bez której obecnie nic się już u nas nierozpoczyna w podobnym rodzaju. Brak tylko jednej dogodności, to jest sanny, aleśmy już stracili w nią wiarę i przygotowaliśmy się do spędzenia reszty zimy na kołach. Starzy ludzie przypatrując się tegorocznej zimie, zwykli utrzymywać, iż skręciliśmy się jakoś z naszej osi i bardziej posunęli ku południowi wtedy kiedy kraje południowe nachyliły się ku północy. Coby to powiedzieli astronomowie, słysząc podobne plagiaty, to tylko szczęście że pogańskie nauki te odbywają się zdala od Aragów, Herschlów, Babinetów itp.—

Ale, ale, drugi sobotni wieczór, to jest d. 28go b. m. wydany w Resursie, zupełnie się nie powiódł, a rozumie się nie dla innej przyczyny, tylko dla tej o któréj wspomnieliśmy powyżej to jest dla strojów, na które dzisiaj nie tak bardzo chcą łożyć.—

Niezmiernie tu ucieszyła wszystkich wiadomość, podana w *Czasie* o przyjęciu w Krakowie hr. Andrzeja Zamoyskiego prezesa Towarzystwa rolniczego w Polsce. Według owej gazety, przyjęcie było serdeczne, pełne współczucia, które właśnie wszyscy tu podzielają dla niego. Jakbyśmy więc pojęli się między sobą duchem, że jedno i to samo przekonanie dzielimy. Wydane przeciw Towarzystwu broszury, pisma bez żadnej wiedzy o stanie rzeczy na miejscu, uważamy za nic i lekceważemy takowe, a hołd oddany człowiekowi, który połowę żywota swojego poświęca dla dobra kraju, poczytujemy dzisiaj za najwyższą sprawiedliwość, jaka mu się od wszystkich współziomków, a zwłaszcza patrzących na towarzyszące okoliczności, należy. Daj Boże, abyśmy tego mogli dowieść głośno i przekonać zbyt surowych sędziów o niesłuszności ich zdania.

W liceum Charlemagne był na śniadaniu p. Niewęgłowski, egzaminator szkoły, jedyny rodak który ma urzędową funkcyą w tutejszém nauczycielstwie.

Rzym 24 stycznia.

Onegdaj wieczór wielkie tłumy zebrały się na Corso w chwili kiedy przechodził francuski capstrzyk i zaczęły krzyczeć pod oknami jenerała de Goyon mieszkającego przy téj ulicy w pałacu Ruspoli: Niech żyje Napoleon! Niech żyje Wiktor Emanuel! Niech żyje ministeryum Cavoura! Zapewniają, iż krzyczano także: Precz z księżmi! Na Corso było do pięciu tysięcy ludzi wywijających chustkami i wrzeszczących w niebogłosy. Władze nie mogły się oprzeć téj manifestacyi. We dwie godziny późniéj Cesarz wiedział o wszystkiem przez telegraf. Odpowiedział niezwłocznie jenerałowi: Coûte que coute maintenez l'ordre. (Bądź co bądź utrzymać porządek).

Położenie tedy jenerała de Goyon stało się bardzo trudném; albowiem niewiedzieć jak tu użyć energicznych środków przeciwko ludziom wołającym: niech żyje Napoleon! Wczoraj jednak wieczór liczne patrole przeciągały po Corso. Codzień tutaj spodziewają się wybuchu i mówią z niespokojnością o wyjściu Francuzów. Ludzie chodzą jak powarzeni, a inni znowu nie tają głośnego tryumfu. Polemika dzienników coraz żywszą się staje; wychodzą tysiącem broszury w obronie władzy doczesnéj Stolicy świętéj; są one nierównie liczniejsze od pism przeciwnego stronnictwa, które ogłosiło w tych dniach w Florencyi broszurę profesora Giorgini przeciwko Papieżowi, wielkie otrzymującą powodzenie w tém stronnictwie. Słowem *alea jacta est* i bój zacięty toczy się, i polemika wstrząsa wiecznem miastem i całemi Włochami podobnie jak Francyą.

Tymczasem teatr daje swoją drogą przedstawienia; mamy teraz „Ballo in maschera" Verdego, panna Leśniewska była ostatnią razą po kilkanaście razy wywołana; słowem ma ona prawdziwe laurowe żniwo — na wulkanie.

Rzym 27 stycznia.

Wczoraj zamierzano uczynić drugą manifestacyę: tłumy ludu zebrały się na placu Colonna, ale jenerał Goyon rozwinął taką siłę wojskową, że nie śmiano krzyczeć, i tylko cały ten lud dość cicho i spokojnie postępował za capstrzykiem.

W tych dniach przyaresztowano dużo osób, mianowicie jednego z przyjaciół byłego tutaj posła piemonckiego hr. della Minerva.

Ostatnim kuryerem paryskim przyszła zachęta do watykańskiego gabinetu, ażeby Ojciec Sty żądał urzędownie kongresu; kardynał-sekretarz stanu odmówił, powiadając, że rząd papieski był tylko zaproszony, a zatem że nie do niego teraz należy odzywać się za zwołaniem kongresu.

Dziś rano ukazała się we włoskim języku broszura współpracownika *Dodatku do Czasu* Władysława Kulczyckiego w obronie praw Stolicy Apostolskiej. Zdaje się, że zrobi tutaj wrażenie, bo jej niecierpliwie niektóre osoby oczekiwały. Ważność swoją zawdzięcza temu, iż jest organem pewnej cząstki dalekiej opinii, która się tutaj jeszcze słyszeć nie dała.

Mogę wam z pewnością donieść, iż tenże współpracownik *Dodatku* pracuje teraz około przekładu na polskie i niewiązaną mową sanskryckiego poematu *Mahabharata*, z którego zapewne *Dodatek* będzie korzystał.

Nowo przybyły tu poseł belgijski p. Carolus, wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Neapolu.

Wiedeń 31 stycznia. J. C. K. Ap. Mość raczył następujący list wystósować:

„Kochany Marszałku baronie Hess! Pełen chwały zawód, w który przed 55 laty wstąpiłeś, naznaczony jest jak najliczniejszemi usługami, któreś niósł dla tronu i ojczyzny. Jako żołnierz waleczny służyłeś Mojemu Dziadowi, jako szef najważniejszego korpusu Mojemu Stryjowi. Pod tym ostatnim, jak również w początkach Mojego panowania Ty to byłeś, coś przy boku niewygasłej pamięci Marszałka hr. Radeckiego kierował bitwami i wraz z nim wiodłeś wojsko do zwycięstwa. Imie Twoje wiąże się z najdumniejszemi wspomnieniami dziejów państw Moich. Uwalniając Cię od naczelnictwa jeneralnego sztabu kwatermistrzostwa, serce Moje potrzebuje objawić Ci niniejszem Moją zupełną wdzięczność, i mianuję Cię kapitanem Mojéj przybocznéj gwardyi drabantów, pragnąc z serca, abyś spokojnie na téj posadzie, długo Mi jeszcze służył wierną i światłą radą.

„Wiedeń 30 stycznia 1860.

„**Franciszek Józef** w. r."

Innem postanowieniem J. C. Mość uwolnił hr. Fryderyka Fürstenberga, jenerała jazdy, na własną jego prośbę z posady kapitana gwardyi przybocznéj drabantów, z dozwoleniem noszenia munduru i nadając mu w nagrodę blisko 50-letniéj wiernéj służby, wstęgę orderu Leopolda.

— Z nakazu cesarskiego dwór przywdziewa żałobę po W. Ks. Stefanii Badeńskiéj począwszy od 31go stycznia do 13go lutego, w połowie grubą, a w połowie cienką.

— Wiedeński korespondent do urzędowej *Krak. Ztg* zaprzecza podaniom dzienników zagranicznych o przesyłaniu wojsk do Węgier i Włoch. Powiada on, że załogi w Węgrzech nie zostały wcale zmienione; od kilku miesięcy urlopnicy tylko i rezerwiści pułków węgierskich przebywali granicę węgierską, a przybywszy do swoich okręgów poborowych, rozpuszczani są do domów. To samo jest z tajemniczą przesyłką wojsk do Włoch. Udają się tam jedynie urlopnicy włoscy. Pułki, które w wojnie wiele ucierpiały, nie dopiero teraz, lecz już przed pół rokiem zostały innemi zastąpione; a co się tyczy teraźniejszych ruchów wojsk, to zostaje w związku z formacyą 18 nowych pułków, skutkiem czego niektóre bataliony przechodzą na inne miejsca. Nie może zresztą wcale nikogo zadziwiać, że w kraju weneckim większe są siły wojenne niż w środkowych prowincyach, lecz mimo tego nigdy od lat 10 lub 12 mniéj żołnierza nie stało pod bronią jak teraz. Z jednej strony jest to skutkiem zaprowadzonych oszczędności, z drugiéj zaś dowodem, iż rząd spodziewa się utrzymać pokój.

— Pogłoski o zniesieniu niektórych uniwersytetów nie ustają. W Gradcu ma z tego powodu panować wielka obawa. Deputacya w tym celu z biskupem na czele przybyła do Wiednia. Uniwersytet w Innsbruku ma być nietylko utrzymany, ale jeszcze więcej uposażony, a zatem nieidzie tu jak głoszą o oszczędności. Zresztą oszczędności z budżetu ministerstwa oświecenia niewiele pomagą skarbowi. *Morgenpost* wie nawet, lubo nie mówi, z jakiego źródła, że zniesienie (?) uniwersytetu krakowskiego jest niezawodne.

Francya.

Monitor z 30go ogłasza następujący raport ministra spraw wewn. do Cesarza, przedstawiający potrzebę zniesienia dziennika *Univers:*

„Najjaśniejszy Panie! Dziennik *Univers* stał się w prasie peryodycznéj organem partyi religijnéj, któréj uroszczenia z każdym dniem w coraz większem są przeciwieństwie z prawami państwa, a nieustanne jego usiłowania dążą do owładnienia duchowieństwa francuzkiego, do wprowadzenia zamętu w sumienia, do podburzenia kraju i podkopywania zasadniczych podstaw, na których spoczywają stosunki kościoła i społeczeństwa.

„Ta otwarta wojna przeciw najdawniejszym tradycyom narodowym jest niebezpieczną dla samej nawet religii, którą kompromituje mieszając ją z niegodnemi jéj namiętnościami, łącząc ją z doktrynami sprzecznemi z obowiązkami patryotyzmu, których duchowieństwo francuskie nigdy nieoddzielało od swojej pełnéj uszanowania podległości dla stolicy apostolskiej w rzeczach duchownych.

„Prasa religijna zapoznała posłannictwo umiarkowania i pokoju. Dziennik *Univers* przedewszystkiem niezważając na dawane mu ostrzeżenia, codziennie w gwałtowności swej ostatnich dochodził granic. Jemu przypisać należy owe polemiki zapalczywe, w których w skutku jego prowokacyi następowały pożałowania godne napady i zkąd wynikłe zgorszenia są powodem smutku tak duchowieństwa jak wszystkich dobrych obywateli.

„Prawdziwy interes kościoła, jak również interes pokoju publicznego wymagają koniecznie, aby położono kres takim nadużyciom. Rząd oparty na woli narodu nie obawia się dyskusyi, lecz winien umieć zasłaniać skutecznie porządek publiczny i niepodległość państwa, powagę i godność religii przeciwko ludziom, chcącym je zachwiać i skompromitować.

„W tym to celu proponuję W. C. Mości zastósować do dziennika *Univers* art. 32 dekretu z d. 17 lutego 1852 r. i orzec zniesienie tego pisma peryodycznego.

„Doktryny i uroszczenia, które dziennik ten chciał między nami wskrzesić, nie są bynajmniéj nowe; stara monarchia francuska zawsze je energicznie tłumiła; często słynni biskupi wspomagali silnie rząd w téj walce. W. C. Mość nieokażesz się mniéj troskliwym niż Twoi poprzednicy, aby naszym tradycyom narodowym zjednać uszanowanie. Zostaję z głębokiém uszanowaniem itd. Minister sekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych

(podp.) *Billault.*"

W skutek tego raportu nastąpił znany dekret cesarski znoszący *Universa.*

Anglia.

Lord Normanby zapytał rząd na posiedzeniu Izby wyższéj w d. 27 stycznia czy tenże otrzymał wyjaśnienia dotyczące traktatu, który jeżeli można wierzyć dziennikom ministeryalnym francuzkim miał zostać zawartym pomiędzy Francyą i Sardynią celem przyłączenia księstwa sabaudzkiego i hrabstwa nicejskiego do posiadłości francuzkich.

Lord Granville. Bardzo żałuję, że nie byłem obecnym w Izbie, gdy szlachetny lord mocyę swą zapowiadał i dopiero koledzy moi o zamiarze jego mnie zawiadomili. Oświadczam więc, że rząd Jej K. Mości nie otrzymał żadnego wyjaśnienia względem układów, które według dzienników ministeryalnych paryzkich miały się rozpocząć pomiędzy Francyą i Sardynią celem przyłączenia księstwa sabaudzkiego i hrabstwa nicejskiego do posiadłości Cesarza Francuzów. Uważam zarazem za potrzebne dodać, że rząd Francyi zna oddawna opinię rządu Jéj K. Mości co do tych układów i zapewnić mogę, iż śmiesznem byłoby mniemać, że pomyślny skutek układów rozpoczętych względem zawarcia traktatu handlowego, mającego służyć interesom obu krajów, mógłby najmniejszy wpływ wywrzeć na rząd Jej K. Mości i powstrzymać go od wypowiedzenia w wyrazach najdobitniejszych i zarazem najprzyjaźniejszych całéj swéj myśli, jaką mieć może o któréj z wielkich kwestyj europejskich.

W Izbie niższéj zapytał w dniu tymże pan Griffith sekretarza stanu w wydziale spraw zagranicznych czy prawda, co pewien dziennik francuzki donosi, że oczekują 30,000 Francuzów w Liwornie i czy można podejrzywać rząd francuzki, iż za pomocą tego środka chce przeszkodzić przyłączeniu się Włoch środkowych do Sardynii, które to przyłączenie zawotowane zostało przez konstytucyjnych reprezentantów kraju jako ostatni wyraz ich woli. Mówiąc daléj o sprawie włoskiéj i polityce przyjętéj przez Cesarza Francuzów, pan Griffith zachęca rząd angielski, aby utrzymał zasadę nieinterwencyi w sprawach półwyspu.

Lord John Russell oświadcza, iż wątpi, aby rząd francuzki miał zamiar wysłać 30 tysięcy wojska do Liworno i że owszem ma powód sądzić, że Cesarz Francuzów nie ma zamiaru używać środków wskazanych przez szanownego członka przeciw anneksyi.

Włochy.

Independente, dziennik turyński, bardzo wyraźnie mówi o przyłączeniu Włoch środkowych, licząc na przyjaźń państw zachodnich i na obawę wywołania wojny europejskiéj. Dziennik ten opiera jednak te domysły na bardzo śliskim gruncie, bo liczy na przyjaźń Neapolu ze Sardynią, przyjaźń ta bowiem może Neapol jedynie ochronić od następstw szkodliwych. Hr. Cavour miał napisać list do księcia Napoleona w przedmiocie przyłączenia Włoch środkowych. W liście tym wykłada minister księciu niepodobieństwo innego załatwienia sprawy włoskiéj i stara się zyskać księcia dla swoich widoków, aby przez niego działać na Cesarza Napoleona. Z listem przesyła hr. Cavour kopię memoryału swego do stolicy apostolskiéj przesłać się mającego.

Przyłączenie Sabaudyi do Francyi znajduje licznych zwolenników jak i przeciwników w kraju, o który chodzi. Dopóki zdawało się duchowieństwu sabaudzkiemu, że rząd francuzki w przyjaznych stosunkach z Rzymem zostaje, myśl przyłączenia Sabaudyi poruszaną była aż do ostatnich warstw społeczeństwa; teraz zaś Sardynia mniej zdaje się być groźną stolicy apostolskiéj niż Francya, dawni więc zwolennicy Francyi przechodzą do przeciwnego obozu. Liberalna *Gazette de Savoie* jest przeciwną oderwaniu, głównie z tego powodu, że wtedy przyszłoby może do nowego podziału Sabaudyi pomiędzy Francyą a Szwajcaryą.

Rząd toskański ogłosił jak wiadomo w dniu 20 stycznia konstytucyę sardyńską, tudzież prawo wyborcze sardyńskie. Rozporządzenia te upowodowane zostały temi słowy: „że prawa i obrady ludu toskańskiego znajdą teraz nową podporę w rządach, które wzbraniają się wdawać się dyplomatycznie i militarnie w sprawy innych państw i uznają naturalną niepodległość Włoch, jako konieczną dla spokoju Europy; a rząd toskański, któremu zgromadzenie narodowe powierzyło wykonanie uchwał swoich, musi teraz uczynić temu obowiązkowi zadosyć, gdy wszelka zwłoka w zespoleniu sił zbrojnych włoskich w rękach Króla Jmci Wiktora Emanuela, mogłaby zagrażać pokojowi europejskiemu."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lutego. W przyszłą środę to jest 8go, dany będzie zwykły coroczny bal, na dochód ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności. Jakkolwiek rogi ulic oblepione bywają codziennie kolorowemi afiszami, zapowiadającemi bale to w tej to w owej sali kawiarnianej, nikt zapewne nie powie, aby się w Krakowie tego karnawału bawiono. Bal na ubogich mógłby przeto uchodzić za pierwszy prawdziwy bal publiczny, a uchodziłby za świetny, gdyby choć w małej części chciał wyrównać poprzednikom swoim przed laty.

— Wczorajsza „Krakauer Ztg" zamieściła obwieszczenie sądu śledczego w Rzeszowie, opisujące wiadomy już wypadek znalezienia trupa w kufrze wysłanym ze Lwowa na powrót do Rzeszowa. Są w nim te same szczegóły, jakie podaliśmy przed parą dniami, z większą tylko ścisłością opisane. „Oestr. Ztg" powtarzając z „Czasu" ten tajemniczy wypadek, dodaje zarazem następujące ważne okoliczności: Wysłano ten kufer koleją żelazną z Pragi, dokąd go już poprzednio wyekspedyowano, do Przemyślan, pod adresem, ma się rozumieć, osoby zmyślonej. Gorliwym staraniom dyrekcyi policyi w Pradze i Wiedniu powiodło się wykryć ślad osoby, która naprzód ten kufer wysłała, a będącej prawdopodobnym sprawcą tej zbrodni. Kufer ten, jak słychać, wyszedł podobno z Wiednia, gdzie popełniono morderstwo, naprzód do Pragi, a ztamtąd posłany był do Galicyi. Sprawca jest podobno już przytrzymanym w Wiedniu. Zamordowany miał być kupcem, a jego morderca subjektem handlowym w domu jego. Jak się zdaje, dopuszczono się obok morderstwa rabunku, gdyż zabity kupiec miał wyjeżdżać do Pragi i miał mieć przy sobie 7000 złr.

— Wczoraj znowu przedstawiono trzy jednoaktowe sztuki; z tych komedya „Powrót" czyli „Piętro wyżéj", lubo odnosi się do miejscowości paryskiéj, i dostarcza zabawnych nieporozumień, pochodzących ze zniżenia bulwarów, zawsze z zajęciem bywa słuchaną, ilekroć podnosi się dobrą grą aktorów. Pan Królikowski w roli artysty, co wraca z długiéj podróży do rodzinnego Paryża, i tam z powodu podniesienia pięter, rozgaszcza się w nieswojém mieszkaniu, a stąd wpada w nieszczytne podejrzenia o wierności swéj żony, najwięcéj zajmował; niemniéj bawił swą komiką p. Delchau w roli zalotnego i szpetnego p. Chaudril. — Po téj krotofili nastąpiła tylekroć powtarzana, a zawsze podobająca się komedya Korzeniowskiego: „Pierwéj Mama". O grze aktorów niema wiele powiedzieć; wcale była równą, lubo nieodznaczała się niczém wybitném, jeśli nie wybitnym łoskotem oklasków, rozlegających się w dość pustym teatrze, a kończących się najwyższą oznaką zadowolenia, o jakiéj artysta lub artystka najzawołańsza zamarzyć może. Były to wieńce i bukiety, wonne, barwisto-zielone fontanny bijące z pierwszego piętra aż do stóp debiutantki, występującéj po raz drugi w roli Zosi, téj dowcipnie naiwnéj Zosi, co swoją matkę za mąż wydaje. Za pierwszém pojawieniem się na scenie panny Grabskiéj, wstrzymaliśmy się od wzmianki o jéj grze i talencie, z tego mianowicie względu, że aby poznać i ocenić lepiéj jéj dramatyczne przymioty, spokojny sąd był potrzebny, a tego niepodobna było sobie wyrobić pod grzmotem bateryi koteryjnego entuzyazmu. Przy drugim występie jeszcze większa była trudność — bo tryumf zupełny jaki odniosły wdzięki i młodość debiutantki, łatwo da się wytłumaczyć. Zaiste, widok to był dawno niewidziany na krakowskiéj scenie, chociaż po jéj deskach przesuwały się od czasu do czasu prawdziwe dramatyczne znakomitości. Co do talentu debiutantki, dotąd niewiemy, czy hołd ów należał się sztuce, czy też pięknej naturze? Tyle tylko wiemy, że w tej samej roli debiutowała dawniej panna Biedrońska, i że uroku gry jej dotąd zapomnieć nie można....

Trzecia farsa: „Narcyz i Pafnucy" zbyt była przewlokłą w niektórych scenach, aby widzów mogła bawić i trzymać w natężeniu.

— Wczoraj przybyła do naszego miasta panna Helena Zawiszanka, któréj śpiewem zachwycała się niedawno publiczność warszawska, a dzienniki miejscowe oddawały jéj wielkie pochwały. Dowiadujemy się, że w tych dniach da się słyszeć na scenie teatru polskiego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 31 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* mówi: Rząd często ubolewał z powodu podburzającego charakteru polemicznego w kwestyach religijnych. Po zamknięciu *Universa*, nie będzie powodów ani słusznych przyczyn do wybuchów odpowiadających jego prowokacyom. Cała prasa zrozumie to trudne pytanie, które rozbierać należy z spokojem i umiarkowaniem, jakie nakazują interesa publicznéj spokojności i uszanowanie dla religii.

Londyn 30 stycznia. Dzisiejszy *Morning Post* utrzymuje, że poseł angielski w Neapolu Elliot i francuski Brennier otrzymali polecenie robienia przedstawień dworowi neapolitańskiemu ze względu na zmieniony stan rzeczy we Włoszech; dziennik ten jednak nie ma nadziei, aby to osiągnęło skutek. *Times* mówi, że Anglia zamierza zaproponować gabinetowi washingtońskiemu załatwienie sprawy o wyspę San Juan w ten sposób, aby San Juan przyznane było Anglii, reszta zaś wysp pobliskich Stanom Zjednoczonym.

Londyn 31 stycznia. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby niższéj na zapytanie D'Israelego odpowiedział lord Russell, że komunikacye (udzielane Francyi z powodu Sabaudyi), których lord Granville dotknął był w Izbie wyższéj, udzielone były w lipcu r. z. z okazyi pewnego raportu, który lord Cowley otrzymał był od jednego z posłów w Szwajcaryi. Wymaga to zaś zastanowienia, czy przedłożenie dokumentów do téj sprawy się odnoszących da się uskutecznić bez szkody dla służby publicznéj. Gladstone zapowiedział na przyszły poniedziałek przedłożenie budżetu, tudzież wnioski tyczące się traktatu handlowego.

Jedna z depesz londyńskich powtarza pogłoskę, iż w razie nieprzychylnego w parlamencie wotum dla gabinetu, lord Palmerston gotówby rozwiązać parlament.

Observer z 29go donosi, że mocarstwa europejskie energicznie by się oparły wcieleniu Sabaudyi do Francyi.

Według doniesień z Turynu z 28go stycznia, zamianowanie margr. d'Azeglio gubernatorem Medyolanu, urzędownie już ogłoszoném zostało. Hr. Gwido Borromeo zamianowany został sekretarzem prezydyalnym ministerstwa sardyńskiego spraw wewnętrznych.

Dekretem gubernatora Emilii Fariniego, minister skarbu upoważnionym został do wypuszczenia w obieg biletów skarbowych w ilości 2ch milionów lirów.

Z Neapolu donosi depesza telegraficzna z 27go stycznia, że jenerał Pianelli zażądał posiłków, i jak zapewniają, wojsko na granicy ma być wzmocnione. Podczas manifestacyi dały się słyszeć głosy: „Niech żyje konstytucya!"

Korespondenci hiszpańscy z marokańskiego teatru wojny donoszą w listach do 24go stycznia sięgających, iż Maurowie nie zamierzają bronić się uporczywie w Tetuanie; utrzymują następnie, że część mieszkańców wyniosła się już z miasta, dalej, że w wojsku marokańskiém panuje zniechęcenie, a zbiegostwo i głód dziesiątkuje jego szeregi. Z tego wszystkiego wnoszą, iż rząd marokański jest skłonnym do układów i przyjęcia warunków, jakie Hiszpanie przed wydaniem wojny podawali, z dodaniem warunku zapłacenia kosztów wojennych. Listy z Tangeru potwierdzają tę pogłoskę o bliskiem zakończeniu wojny i zawarciu pokoju, donosząc, iż w mieście tém toczą się układy między marokańskim ministrem spraw zewnętrznych Mohamed-Ben-Katibem, a konsulami europejskiemi mającemi pośredniczyć w układach pokojowych. Wszyscy korespondenci zgodnie utrzymują, że Tetuan długo nie będzie się opierać Hiszpanom, a wzięcie téj twierdzy przestraszywszy rząd marokański, skłoni go do przyjęcia warunków pokoju i zakończy wojnę. O dalszych działaniach przygotowawczych do oblężenia Tetuanu przedsiębranych przez armią hiszpańską stojącą pod tą twierdzą, nie ma dzisiaj żadnej świeżej wiadomości telegraficznej; ostatnia zaś z 27go stycznia mówiła, jak wiemy o budowie kilku redut mających zabezpieczyć oddział wojsk hiszpańskich pozostawiony za rzeką po północnej stronie miasta i ułatwić przeprawę przez rzekę dla reszty armii, mającej obledz miasto od południa i ztamtąd główny zapewne atak wykonać.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 1 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio	10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe . . . złr.	132	130
Półimperyały rosyjskie . . . „	8 90	8 75
Napoleondory 20-fr. . . . „	8 75	8 60
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 20	6 8
„ austryackie. . . . „	6 24	6 12
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86¾	86 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	73¼	72½
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	79 —	77½ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	96 —	95 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99¼

Wiedeń 1 lutego (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	113	45
Hamburg 100 Marków	100½	—
Londyn 10 Ł.	132	25
Paryż 100 franków	53	—
Dukat	6	26
5% Metaliki	70	30
4½% „	61	—
4% „	54½	—
3% „		—
Losy z roku 1834	360	—
„ „ 1839	126	—
„ „ 1854	111	—
Pożyczka narodowa.	78	60
Obligacye indemn. galic.	71½	—
Akcye bankowe	849	—
„ kolei północnéj	1890	—
„ kredytu ruchomego	193½	—
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 30 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 9	6 2
„ austryacki	6 11	6 7
Półimperyał rosyjski	10 62	10 37
Rubel rosyjski	2 5	1 99
Talar pruski	1 98	1 93
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 90	85 29
Oblig. indemn. bez kupon.	72 21	71 62
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 90	79 17

Warszawa 30 stycznia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 54½
Obligi skarbowe . . . „	91 92	—
kupon	—	1 33⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 91	14 88
kupon	—	— 6⅓

Wrocław 31 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	74⅛	—
Polskie bilety bankowe	87¾	—
„ listy zastawne	86 1/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¼
„ „ „ 3½%	90½	—
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Miercz. w. pszen. zim.	4	35	4	37½	3	80	4	—	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	4	—	—	—	3	50	—	—	—	—
„ żyta	2	75	2	87½	2	65	2	72½	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	25	2	35	—	—	2	—	—	—	—	—
„ owsa	1	40	1	50	—	—	1	35	—	—	—	—
„ grochu	3	40	3	50	2	50	3	—	—	—	—	—
„ jagieł	3	80	4	—	2	90	3	45	—	—	—	—
„ fasoli	3	75	4	—	3	—	3	52	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	1	50	—	—	1	45	—	—	—	—
„ prosa	2	25	2	50	—	—	2	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak. now.	—	—	—	96	—	—	—	88	—	—	—	—
Cent. w. siana	—	—	90	1	—	—	—	85	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	70	—	—	—	60	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	16½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ Sdl z opł. na 90° Tralles.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	3	25	3	50	3	—	3	15	—	—	—	—
Drożdży waniezka z piwa marcowego	—	—	—	85	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	20	—	—	1	15	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	40	—	45	—	35	—	37½	—	—	—	—
„ częstochowsk.	1	20	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	—	95	—	—	—	90	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	25	—	—	1	85	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	80	—	—	—	77	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	62½	—	—	—	60	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	65	—	—	—	60	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	55	—	—	—	50	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	60	—	—	—	50	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 31 stycznia 1860.

Delegowani obywatele: Michał Łacikowski.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 31 stycznia do 1 lutego.

HOTEL POLLERA. Żebrowska Ewelina wł. dóbr z Żórawna. Jaworski Kontanty naczelnik z Oświęcima. Wenzel Karol Ebrler adw. z Białéj. Stasuon Jakub ck. urz. z Wiednia. Humborg Karol wł. dóbr z Koźla. Zeilner Inocens ck. urzęd. z Krakowca.

Wyjechali: Karolina i Stanisław hr. Rejowie wł. dóbr do Warszawy. Białobrzeski Stanisław właśc. dóbr do Tarnowa. Zimier Ferd. wojażer do Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Karolina Kriegshaber właś. dóbr z Niedar. Karol Trzeciak wł. dóbr z Dąbrówki.

Wyjechali: Baron Krzysztof Błażowski obyw. do Lwowa. Karol hr. Bobrowski wł. dóbr do Tarnowa. Bronisław Narbut Ostyk urz. do Warszawy.

HOTEL SASKI. Karol Gross wł. dóbr z żoną z Zagorzan. Helena Zawiszanka art. śpiewaczka z matką z Warszawy. Stanisław Kowalski ob. z fam. z Galicyi. W. Turnau właśc. dóbr z fam. z Dobczyc. Dr Jan Mendlik ck. kap. z Gródka.

Inseraty.

RADA OGOLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

Celem pomnożenia dochodu na korzyść ubogich pod opieką Tow. dobr. zostających, Rada ogólna zamierza jak zwykle corocznie i w tegorocznym karnawale urządzić BAL w Salach Gmachu Teatralnego, w dniu **8 lutego** r. b. w zupełnem zaufaniu, że dobroczynna Publiczność Krakowska i w tym roku, przez liczne zebranie się, powiększyć raczy, fundusz służący do ulżenia cierpieniom spółbliźnich. — Bliższe szczegóły, właściwe ogłoszenia oznajmią.

Kraków 25 stycznia 1860 r.

Prezes: K. Hoszowski.

(101-2-3) Sekretarz Głębocki.

Do nabycia

we wszystkich znaczniejszych polskich Księgarniach

DWÓR WIEJSKI.

Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym

przez

Karolinę z Potockich Nakwaską.

W trzech Tomach.

Drugie wydanie nakładem i pod okiem autorki w Genewie wydrukowane, poprawne i wielu dodatkami powiększone.

Dwa pierwsze tomy są *zaraz* do odebrania, a *w ciągu* lutego trzeci w drodze będący.

Skład główny: w Lipsku w księgarni *Michelsena*:

Cena tamże, całego dzieła: 4 talary pruskie.

Tejże autorki

Powieści dla Dzieci

w 3ch Tomach.

[1049] Cena **9** złotych polskich. (8-15)

KATALOGI NASION

pp. **Ernst** & v. **Speckelsen**

w **HAMBURGU**

(I. G. Booth & C. Następców)

rozdają bezpłatnie i przyjmują obstalunki w Kantorze **F. J. Kirchmayera i Syna.**

(84-3)

LESNICZY

POLAK,

któren po przebyciu kilkoletniéj praktyki i złożeniu egzaminu przed ck. austr. Komisyą Leśniczą, opatrzony dobremi świadectwami, życzy sobie przyjąć **obowiązek w Królestwie Polskiem** lub w **Galicyi**. — Wiadomość ustnie lub listownie *franco* w **Drukarni „CZASU.“** (91-3-6)

Nowe amerykańskie nie łamiące i nie kruszące się zęby.

Częste łamanie i kruszenie się zębów wprawianych stanowiło dotychczas główną niedogodność w używainu tychże, zwłaszcza u tych osób, które przez oddalenie nie mogły temu zaraz zaradzić. Jednéj fabryce amerykańskiéj zawdzięczamy nowy wynalazek nie łamiących i nie kruszących się zębów, które prócz téj własności wszystkie dotychczas wyrabiane sztuczne zęby co do piękności i łudzącego podobieństwa do prawdziwych przechodzą.

Pospieszam więc z doniesieniem, że posiadam te nieocenione **„nie łamiące i nie kruszące się zęby“**, których użycie pacyentom moim tak tutejszym jak i zagranicznym wspomnionéj nieprzyjemności, równie jak i straty czasu i pieniędzy oszczędzi.

J. UJHELI,

Dentysta w KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnéj w gmachu c. k. głównéj Kasy krajowéj.

(72-3)

ulica Sławkowska Nr. 284.

DRUKARNIA

Ż. I. WYWIAŁKOWSKIEGO

urządzona zupełnie nowa

DRUKARNIA

W KRAKOWIE

pod L. 284 przy ulicy Sławkowskiéj obok Domu Tow. Naukowego, **poleca się PP. Autorom, Wydawcom, Nakładcom i szanownéj Publiczności.**

Podpisany w niczém nie uprzedza, lecz oświadcza: iż pragnie starannością zjednać sobie zadowolnienie z ocenienia zalet, jakich kraj po Sztuce Drukarskiéj wymaga.

Żegota Wywiałkowski.

(172-3)

Żegoty Wywiałkowskiego.

W KRAKOWIE

Do Handlu

A. GUMPLOWICZA

na STRADOMIU

właśnie co nadeszły angielskie **dywany**, **cerata** skórkowa Crocketta, **lichtarze**, **tace stołowe** na noże i do kawy, **herbata**, **mydło** zwane „Windsor“ **pachnidła** i **pomady**, oraz **serwisy** stołowe do herbaty i kawy,

szkła stołowe i porcelana

(11) zbytkowa z najsłyniejszych fabryk monarchii. (5-6)



200 sztuk

najpiękniejszych szczególnéj rzadkości

KANARKÓW

które zadziwiają swym prześlicznym, miłym i wabiącym głosem, naśladującym z wszelką dokładnością nietylko innych ptaków, ale nawet aż do złudzenia słowików. Są do sprzedania pod Nr. **14** w **Hotelu Polskim** pod „Białym Orłem“ przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie.

FRYDERYK KLEIN,

z podgórs. miasta Herzberg w króles. Hanowerskiem.

W kamienicy pod Nr. 349 przy ulicy Szewskiéj na drugiém piętrze od frontu dostać można

Kostiumów Damskich

do wynajęcia, oraz w różnych kolorach DOMINA, (60-3)

DOM

przy ulicy Sławkowskiéj

[90] pod L. **286**, (3)

jest z wolnéj ręki **do sprzedania.**

Józef Zarzycki

Krawiec Męzki,

ma zaszczyt oznajmić Szanownéj P. T. Publiczności, iż w swym sklepie przy ulicy Grodzkiéj, na placu Dominikańskim N. 486/80 ma znaczny zapas gotowych sukien w najświeższym guście jakoto: fraki, tużurki, paleta, spodnie, kamizelki — wszelkie zaś inne obstalunki w najkrótszym czasie po najtańszych cenach dostarczyć obowiązuje się. (78-3-5)

C.k. TEATR w KRAKOWIE.

pod dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

Dziś we Czwartek 2go Lutego 1860 r.

WIELKA INKWIZYCYA

czyli

Polacy w Hiszpanii,

Dramat historyczny w 5 obrazach.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	321''' 50	+ 4'0	69	Zachodni słaby	pogoda z chmurami		− 1'1	+ 4' 7
	10	322 24	1 4	81	wschodni „	pochmurno			
1	6	321 84	0 8	89	zachodni „	„			

Rządzca Drukarni *Antoni Rother*.

W Drukarni „CZASU.“